

«MOJA» MARYJA (5) WSPÓŁODKUPICIELKA (A)

Grzech pierworodny

Żeby zrozumieć rolę Maryi jako Współodkupicielki, musimy przemyśleć istotę Odkupienia, to zaś nie będzie możliwe, dopóki nie spróbujemy poszukać odpowiedzi na pytanie, na czym polegał grzech pierworodny. Od dziecka wiemy, że na nieposłuszeństwie Bogu, ale to trochę za mało.

Doskonała i pełna miłość Prarodzców do Boga, od początku niczym niezakłócona, musiała być przez Stwórcę poddana próbie posłuszeństwa, podobnie jak wcześniej miłość aniołów. W tej próbie Bóg posłużył się jednym ze zbuntowanych aniołów ukrytym w wężu, a uczynił to w czasie, w którym dusze Adama i Ewy były odporne na wszelkie pokusy, podobnie jak dusze małych dzieci, ufnie przytulonych do serca Boga, nieskażonych jeszcze najmniejszym złem, a więc i żyjące bez najmniejszych wyrzutów sumienia.

Jak zdobyć taką twierdzę, od której murów odbijają się wszystkie pociski? – przemyślał szatan. Już wiem! Najpierw trzeba wzmocnić ich zainteresowanie owocem zakazanym i chęć poznania jego smaku, a potem wzbudzić w umyśle tych „dużych dzieci” wątpliwości co do doskonałości Boga i przekonać ich, że wcale nie kocha On ich aż tak bardzo, jak sobie to wyobrażają, gdyż... ogranicza ich wolność przez jakieś zakazy. A czyni to dlatego, że jest zazdrosny o swoją władzę nad życiem, nad stwarzaniem go, i dlatego zabronił ludziom interesować się tym tematem, nawet „dotykać go” pod groźbą ściągnięcia na siebie śmierci oraz innych nieszczęść. Hurra – a więc do dzieła!!!

Kontynuujmy nasze opowiadanie. Piekielny wąż – a w Raju ludzie umieli rozmawiać ze zwierzętami, więc Ewa nie podejrzewała podstępów – wdał się z nią w rozmowę. – Szefunio powiedział: „Na razie”...? Ależ ja znam Go dobrze, u Niego znaczy to tyle samo co „Nigdy”! Masz Ewo swój rozum i posłusz się nim, chyba że... nie zależy ci na niczym. Ale czy wtedy nie będziesz gorsza od zwierzęcych samic, które stwarzają nowe życie, na przykład od małp? A przecież możesz łatwo dorównać zazdrosnemu Bogu, jeśli będziesz przynajmniej jak te samice rodzić, karmić, pieścić swoje małe i cieszyć się nimi! Że zabronił...? Nawet jeśli, to jest przecież tak w was zakochany, taki zawsze pobłażliwy i serdeczny, że jak mógłby was za coś karać?

Widząc wahanie Ewy pod wpływem kielkujących w niej wątpliwości, Wąż naciskał dalej: – Przecież to takie łatwe i proste, przyjrzyj się tylko bliżej zachowaniu małp! Czy nie masz ciała podobnego do ich ciała? – I kusiciel wreszcie... doczekał się, że padło z jej ust tak długo oczekiwane pytanie: – To co mam robić? – Jak to co? Właśnie to, czego wam zabronił: dotykać! Dotykaj swojego ciała. Widzisz, jakie to przyjemne? No, dalej!

Ewa miała sumienie bardzo delikatne, które zareagowało na to natychmiast, i to bardzo mocno. Poruszona żądzą, dotychczas sobie nieznana, która zaczęła ją stopniowo ogarniać, zerwała się z zamiarem powiedzenia o tym Bogu, podobnie jak to czyniła w różnych okolicznościach życia, nie mając przed Nim żadnych tajemnic. Na pewno i teraz Bóg zgasiłby w niej ten płomyk i nie byłoby pożaru, a tym samym raj byłby ocalony dla całej ludzkości.

Ale wtedy szatan, który jako upadły anioł znał wszystkie tajemnice przyrody, a więc i ludzkiego ciała, użył całej swojej mocy, żeby jak pajak unieruchomić swoją ofiarę, wpłątaną w jego sieć: nasączył Ewę swoją trucizną szczytowej rozkoszy. Ta pochłonęła ją i obezwładniła do tego stopnia, że zdominowała jej duszę (wolę i rozum, ale i sumienie, reagujące na odstępstwo od woli Bożej). Zatrzymała się w drodze do Boga i podjęła decyzję: o nie, bez względu na wszystko nie zrezygnuję z takiej rozkoszy, przecież Bóg mi ją odbierze, skoro zabronił nawet dotykać tego owocu!

Szatan już łatwo dokończył swojego dzieła: – Biegnij teraz szybko do swojego męża! Przekaż mu swoje odkrycie i naucz go, jak on ma się posługiwać swoim ciałem, we dwoje będziecie tryumfować. Władza nad życiem będzie należała do was obojga! I stało się: oboje „poznali że są nadzy”, czyli ich ciała opanowane żądzą wymknęły się spod kontroli duszy i zajęły jej naczelne miejsce w ludzkiej osobowości, ta zaś z pozycji pani spadła do roli najniższej sługi. Pozbawiona łaski i zbrukana, ogarnięta wstydem i strachem, wstrząśnięta wyrzutami sumienia, pobudziła Prarodzców do ucieczki przed Bogiem i ukrycia się w zaroślach, zanim nie zapadł ciężący na nas wszystkich Boży wyrok.

Na jego mocy utraciliśmy nie tylko ziemski raj, ale także prawo do oglądania w Niebie Bożego Oblicza. Na szczęście nie na zawsze, jak zbuntowani aniołowie, tylko na tysiące lat, aż do przyjścia Odkupiciela. Miłosierny Bóg, mimo iż zmusiliśmy Go do wystąpienia w roli sędziego, ogłaszającego wyrok i wymierzającego nam karę, obszedł się z nami bardzo łagodnie: 1) nie przeklął nas i nie zrezygnował z bycia naszym Ojcem (tak, nawet jako wiarołomni i zdeprawowani pozostaliśmy Jego dziećmi, które jeszcze przed Odkupieniem otrzymują w darze

modlitwę „Ojcze nasz, któryś jest w Niebie”); 2) nie przestał nas kochać jak samego Siebie („Jak Mnie umiłował Ojciec, tak Ja was umiłowalem” – powie Jezus); 3) nie zrezygnował z pierwotnego planu posłania do nas na ziemię – już teraz nie rajską, lecz skażoną grzechem i nękaną cierpieniem – swego Jednorodzonego Syna w ludzkiej naturze; 4) obiecał ostateczny tryumf Niewiasty (dziś możemy pisać przez duże „N”) nad piekłem. Ona swoją „pięta” (chodzi o Jej potomstwo – o Jej Boskiego Syna, Głowę Kościoła, walczącego pod Jego dowództwem) ostatecznie zmiażdży mu głowę. Tę obietnicę z Księgi Rodzaju nazywamy „Protoewangelią” – „ewangelią w załączku” – dobrą nowiną o możliwości odzyskania przez nas prawa do Nieba. 5) Spadającemu na nas odtąd cierpieniu, jeśli tylko je przyjmujemy i ofiarujemy (jako swój krzyż – powie Jezus), nadał moc oczyszczającą i zbawczą.

Spróbujmy teraz przynajmniej wypunktować skutki tego grzechu Prarodźców, głównie z naszego punktu widzenia, gdyż prawdziwą głębię tej niegodziwości można by było odczytać tylko w sercu Boga Ojca i w bezmiernej i wyniszczającej męce oraz agonii Jego Syna jako naszego Odkupiciela.

Oto skutki duchowe grzechu pierworodnego.

1. Naszą duszę Bóg stworzył na swoje mieszkanie, „miejsce swego odpoczynku”, a przez nasze nieposłuszeństwo (wręcz bunt) teraz je utracił. Człowiek pełen pychy, chcąc dorównać Bogu („być jak Bóg” – to oszukańcze słowa rajskiego Węża) wypędził Stwórcę ze swojej duszy, a tym samym zaprosił do niej szatana, gdyż nigdy nie pozostaje ona pusta. Przeciwnik zatryumfował, mogąc Bogu powiedzieć: mnie człowiek niczego nie zawdzięcza, a jednak wolał mnie niż Ciebie! Zapanowałem nad nim i Tobie go nie oddam na wieki! I tak się stało, chociaż nie w odniesieniu do wszystkich: ci ludzie, którzy do końca życia ziemskiego będą wybierać szatana jako swego pana, pozostaną na wieki w jego okrutnych rękach.

2. Bóg, w swej sprawiedliwości nie mając za co licznym ludziom dać wstępu do Nieba, musiał rozstać się z nimi na wieki. Ludzie wspólnie z szatanem pozbawili Boga radości z posiadania przy sobie wszystkich swoich dzieci jako wiecznie szczęśliwych. Jezus powie o Judaszu: „Dla niego lepiej by było, gdyby się nie narodził”.

3. Tak więc odtąd piekło upadłych aniołów otworzyło się także dla ludzi. Możliwe, że już pierworodny syn Adama i Ewy Kain, poczęty w raju w pierwszym porwyie ich buntu przeciwko Stwórcy i Jego zakazowi, jako pierwszy wybrał wieczne potępienie. Jego dialog z Bogiem, znany nam z Księgi Rodzaju – ponury i arogancki, pełen pychy i lekceważenia głosu sumienia (ostrzegającego przed grzechem) – świadczy o tym, do jakiego upodlenia nagle doszedł człowiek, z błahego powodu zabijając własnego brata. Ten stan będzie się pogłębiać, aż w końcu Bóg pożałuje, że stworzył człowieka (Rdz 6, 6), i ześle na ziemię potop, ocalając tylko jedną posłuszną Mu rodzinę.

4. Straciliśmy skarb łaski uświęcającej, a więc tę szatę weselną duszy, w której mieliśmy pojawić się w bramie Nieba. Brama ta zamknęła się dla nas na tysiące lat, odtąd zacznie wchłaniać nas otchłani aż do czasu, gdy otworzy jej podwoje i opróżni ją Odkupiciel po swojej śmierci w Wielki Piątek.

5. Straciliśmy dar nieśmiertelności. Zamiast radosnego, upragnionego i wytęsknionego wniebowzięcia jako szczęśliwego finału życia, zamiast rzucenia się z miłością w ramiona Ojca po spokojnym zaśnięciu na ziemi – oto co się odtąd stanie się naszym udziałem: będziemy musieli czekać na Boga jako na swojego Sędziego – na Jego sąd szczegółowy – z lękiem i niepewnością, wybiegając w myśli ku nieprzeniknionej żałobnej kurtynie; aż do zmartwychwstania na końcu świata swoje obumierające ciało będziemy oddawać ziemi, oplakiwani przez naszych bliskich, często obrażonych na Boga i nie umiejących pogodzić się z naszym odejściem, zwłaszcza nagłym i w młodym wieku.

6. Wraz z łaską utraciliśmy towarzyszący jej skarb nadprzyrodzonych cnót wlnych (zwanych teologicznymi): wiarę, nadzieję i miłość. To właśnie dzięki nim stajemy się świętymi, a im wyższy stopień tej łaski, tym większa świętość na ziemi – doskonałość życia – i tym wspanialsza chwała w Niebie. Odzyskać je możemy przez sakramenty Chrztu i Pokuty, z których nie korzystają jednak obecnie miliardy ludzi. Mają jednak i oni (myślę o nieochrzczonych) szansę na zbawienie: dzięki głębokiej skrusze serca mogą znaleźć się w otchłani, oczyścić się w niej, poznać naukę Bożą i otrzymać Chrzest.

7. Utraciliśmy zdolność stałego, łatwego i spontanicznego, dziecięcego jednoczenia się z Bogiem i utrzymywania z Nim bliskiej, zażyłej i serdecznej więzi, wykopawszy między sobą a Nim głęboką przepaść. Niektórzy z nas kwestionują nawet Jego istnienie, inni oskarżają Go o nieczułość na ich potrzeby i cierpienia, jeszcze inni nie czują się przez Niego kochani ani nie darzą Go miłością. A są i tacy, którzy decydują się na związanie swojego życia z szatanem – korzystają z jego pomocy przy zdobywaniu majątku, sławy i władzy, a nawet go czczą i budują mu pomniki.

8. Wynieśliśmy z raju straszliwą i głęboką ranę w swej duszy: większą skłonność do złego (do czynienia zła, tkwienia w nim i uzależnienia się od niego), niż do dobrego jako stylu życia dzieci Bożych. Trzeba jednak to stwierdzenie poszerzyć i „Złego” napisać z dużej litery, gdyż chodzi nie tylko o nasze złe czyny, lecz i o wpływ na nas, wypędzonych z raju, piekielnego Węża, ojca wszelkiego zła. I w ten sposób stajemy twarzą w twarz z tajemnicą nieprawości!

Jakie obszary życia ludzkiego opanował szatan w raju? O sferze psychofizycznej napiszę potem oddzielnie, teraz jesteśmy przy duchowej. Już wspomniałem o tym, że przez grzech ciężki rozpanoszył się on w duszy w mieszkaniu należącym do Boga, jak też zdobył bliski dostęp do człowieka, któremu łatwiej jest czynić zło niż dobro. Dlaczego? Bo zło na początku jest przyjemne i nic nie kosztuje, dopiero później zaczyna zatruwać życie – przynosić trujące owoce, które są przeciwieństwem owoców Ducha Świętego: zamiast miłości nienawiść, w miejsce radości smutek aż do rozpacz, zamiast pokoju wewnętrzny rozstrój i utratę duchowej równowagi, lęk i chaos w myślach i uczuciach; w miejsce cierpliwości – denerwowanie się z błahego powodu i wybuchy złości itd. (odwrotność pięciu pozostałych owoców z Listu św. Pawła do Galatów każdy może sobie sam odpowiedzieć).

Kuszenie Ewy rozpoczął Wąż od rozbudzania w niej ciekawości co do smaku zakazanego owocu i zainteresowania się tym, od czego z woli Boga miała trzymać się z daleka, a potem tę ciekawość i zainteresowanie sprytnie wykorzystał. Następnie przeszedł do wykrzywania prawdziwego obrazu Boga, a więc do podważania Jego absolutnej doskonałości i przypisywania Mu negatywnych cech. Gdy już wsączył do jej duszy ten swój jad, przeszedł do ciała i zaczął ją uczyć, jak może być samicą na wzór zwierząt. W ten sposób zaczął zdobywać doświadczenie w zastawianiu pułapek na człowieka i w kuszeniu go, co wykorzysta aż do końca jego pobytu na ziemi. Oczywiście wtedy tylko zaczął i wszedł na drogę, na której stanie się zwodzicielem całych narodów oraz konstruktorem postaci antychrysta, mającego małpować Chrystusa, by w osobie tego opętańca odbierać od ludzi cześć należną Bogu. To zaledwie sygnalizuję, gdyż miałem tylko wypunktować pewne sprawy, a nie pisać księgę czy (w tym wypadku) wcielać się w postać egzorcysty i opowiadać o diabelskich opętaniach, ich przyczynach, czy też uwalnianiu od nich. A przecież każde z nich zaczynało się zwykle od „niewinnych grzeszków” i lekceważenia ich...

9. Bóg odebrał nam swój dar wiedzy wlanej, niezmiernie poszerzającej nasze możliwości poznawcze. Dar ten miał nam umożliwiać zgłębianie teologii czyli wnikanie w Boskie tajemnice, np. w wewnętrzne życie i doskonałość Trójcy Świętej, a coraz doskonalsze poznawanie Boga mogło nas wprowadzić na takie wyżyny miłości ku Niemu, o jakich nie śniło się później żadnemu z najbardziej uprzywilejowanych mistyków i świętych. Natomiast doskonale wnikanie w tajniki przyrody wiązało się z rajską zapowiedzią Stwórcy: „Będiesz panował nad rybami morskimi i nad ptactwem w powietrzu”, i to bez zabijania, okrutnego ich zniewalania czy wykorzystywania, lecz w oparciu o miłość rządzącą całym rajem. Z pewnością zarówno eksploracja kosmosu, jak i wnikanie w strukturę materii oraz wykorzystywanie jej, wraz z różnego rodzaju potężnymi energiami, do naszych potrzeb byłyby dziś na poziomie nam nieznanym, a żadne armie nie wykorzystywałyby ich do coraz bardziej okrutnego i masowego zabijania ludzi.

Brak wiedzy wlanej sprawia, że z ziemi i z nieba nad nami robimy ogromny śmietnik i nie panujemy nad przyrodą, czerpiąc z niej dla siebie – świadomie i nieświadomie – różne trucizny, w czym duchy piekielne nam pomagają. To samo dotyczy czystych energii, wciąż przed nami ukrytych albo zagarniętych przez wojsko, dzięki którym i my moglibyśmy – jak Adam i Ewa – z łatwością razem z ptakami unosić się w powietrzu, a z rybami pływać na wielkiej głębokości.

Brak wiedzy wlanej doprowadził dzisiaj ludzi, także tych szczycących się tytułami naukowymi, do takiej głupoty, że wyobrażają sobie, iż mogą stworzyć sztuczną duszę, która by samodzielnie myślała (była inteligentna), a nawet odczuwała i wzbudzała w sobie jakieś uczucia. A przecież jest to tylko w ich umyśle echo rajskiej obłudnej propozycji Węża-prześmiewcy: zbuntujcie się, dotykajcie i spożywajcie, a „będziecie jako bogowie”.

Dar wiedzy wlanej wiązał się z darem mądrości, ofiarowanym nam przez Ducha Świętego także dzisiaj, lecz już bardzo przytłumionym przez grzechowe skażenie naszej natury. Chodzi o głęboką i stałą świadomość bycia na ziemi tylko pielgrzymem, krótko i w przelocie, i to wyłącznie po to, by zasłużyć sobie na Niebo. Tymczasem większość ziemian nie tylko nie ma w perspektywie przed sobą wiecznego celu – nie myśli, a często nie wie lub nie chce wiedzieć, po co tu żyje – lecz wprost przeciwnie: zgłupiała doszczętnie, gromadząc dla siebie ziemskie nietrwałe dobra (wprost bezwartościowe śmieci), przywiązując się do nich i z przerażeniem myśląc, że nawet cząstki nie zdąży wykorzystać. A Jezus ostrzegał: „Łatwiej wielbładowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do Królestwa Niebieskiego”. Zapowiedział też, że na Jego sądzie to może być dla takich ludzi oskarżeniem jako skrajny egoizm, zamykający ich na otoczenie głodujących, a nawet umierających z głodu.